GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

Nro 179

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 7 Lipca 1830 roku we Srodę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 6 Lipca 1830 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h.	2 mies.	834	—	—	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	592	—	590	—
Z krot. ter.		—	—	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	588	—	586	—
z krot: ter:		—	—	—	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	888	—	885	—
Lipsk 100 tal.	3 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1. l. szter.	2 mies.	40	26	40	20
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	178	—	—	—
Petersburg ditto	1 mies.	—	—	—	—
Paryż, 300 fran.	2 mies.	481	15	—	—
Wiedeń, 150 zl. reń.	2 mies.	614	—	—	—
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	—	—	—	—

Monety	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros.	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka.	19	22	—	—
ditto stare. ważne .	—	—	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory	—	—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna Ros. . . . , . .	179	10	178	20
Bilety bankowe aust: za 100f. R.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto	—	—	—	—

Papiery.	żądano		płacono	
Listy zastawne, (*)	98	—	97	18
Obligacje udziałowe po zł. 300	—	—	—	—
Assekuracje skarb: . . .	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	—	—	—	—
ditto ditto za żołd. . .	36	—	35	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

(*) Nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj gr. $4\frac{2}{3}$

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

Wiadomości Warszawskie.

— Najjaśniejszy Pan mianował pana Józefa Minasowicza urzędnika służby ogólnéj w biórze kom. skarbu, referendarzem stanu nadzwyczajnym. — Koniuszego dworu Wejmarskiego pana Bielke ozdobił N. Pan orderem ś. Stanisława I klassy.

— Gdy J. C. M. wielka xiężna panująca Wejmarska przejeżdżała przez Wolskie rogatki, zatrzymała się przed nowo-zaprowadzonym *Domem przytułku i pracy*, wstąpiła do niego, zwiedziła wszystkie sale, zastanawiała się nad wszelkiemi szczegółami, i raczyła oświadczyć swe zadowolenie oprowadzającemu ją hrabiemu Skarbkowi założycielowi tego instytutu, a to ją szczególniéj zastanowiło, że z pomiędzy włóczęgów i tułaczów stolicy do tego domu przyjętych, już kilkadziesiąt osób w ciągu miesiąca, służbę w prywatnych domach przyjęło i przez to otrzymało stały sposób do życia.

— Posłowie i deputowani wdztwa Mazowieckiego, ofiarowali dla instytutu głucho-niemych, dar 500 zł.

— *Odpowiedź Kurjerowi Polskiemu z powodu Meliteli.* W niczém się dzielniéj ze swoim charakterem nie wypisał goniec, jak w świeżo stoczonym, odpornym boju. Oburącz dźwignął on silną *maczugę*, na poskromienie téj jednéj, niemiłéj sobie prawdy, że broń egoizmu jest najsłabszą bronią, że z pewnéj strony jest rzeczywiście grobem myśli, tłumiącéj się i wytrawiającéj w sobie bezskutecznie. Jedną sobie wyłączną metodę obrał nasz goniec, gdzie chodzi o wyłuszczenie prawdy: zręcznie się wymknąć, byle nie naruszyć wątłéj sprężyny. Jakoż i w niniejszym razie rozdrobił i pokrajał na cząstki, niepochlebne sobie zarzuty i na wpół tylko schwycone, stawił przed sądem cudotwornego umu. Jak się spodziewamy, goniec nasz w tém był przekonaniu, że gdy tylko o *pewnéj Gazecie* wspomni, już się zbędzie niegościnnych razów. Nie chybił wprawdzie swego zamiaru: i przeczytawszy od początku do końca artykuł odporny, dowiedzieć się tylko możemy, *że K w pewnéj gazecie obłożył wydawców Kurjera zarzutem nieobrachowanego egoizmu.* Wyznam prawdę, że nie z osobistéj jakiéj urazy, jak się gońcowi mniemać podobało, ale ztąd tylko, (nie mając w istocie *oczewistości jeometrycznéj* za sobą) o panu M wspomniałem; żem wiedział dokładnie o spólnictwie jego albo raczéj pomocy przy P. wydawcy *Izydy Polskiéj.* Nie mylą mnie dowody, mam albowiem w pamięci, co sam wydawca pomienionéj Izydy powiedział w *Kur. Polskim* na k. 116: » Pochwalne artykuły płodów literackich mieszczone w gazetach, kiedy nie wypływają z rozbioru krytycznego, prawie zawsze ściągają na siebie podejrzenie; a wprawny węch do razu zwietrzy i poczuje, jeżeli te ofiarne dymy, *z téj saméj wychodzą kuźni, w któréj literacki wyrobek* przedmiot gazetowego uwielbienia, *ma swoje* warsztaty. « Trzymaliśmy się więc tylko wątka, znając należycie przyjęte formy w toku wyrażeń i myśli pana M, jako odznaczające się szczególnemi rysami. Jestli to dowodem zagniewania lub nieukontentowania recenzenta, kiedy o kim mówi *pewny* np. *pewni ludzie, pewni ludzie siedemnastoletni, pewna*

gazeta i t. p. Umie recenzent i zręcznie poniżać i zręczniéj jeszcze podwyższać swoje przedmioty, podług upodobania. Kiedy zechce podwyższać, nic równego pod słońcem nie widzi: np. gdzie mówi o Woroniczu: (karta 215) » duch jego poezji biblijnéj jest ognistszy i jaśniejszą wielkością opromieniony, niżeli wszystkie uniesienia Greckiego *Pindara*. Jego tchnienie wznioślejsze nad pojęcia Platonowe... « Nie trzeba więcéj wywyższyć naszego poetę, jak przyznać piérwszeństwo przed najognistszym z liryków, któregośmy zapewne nie czytali; piérwszeństwo przed pojęciami największego z filozofów, którego, dzięki Bogu, gdybyśmy z tłómaczenia przynajmniéj *Szlejermachera* lub *Cousina* jakkolwiek poznali. Kiedy chce poniżyć kogo, za Bozkie niema stworzenie; tak mówiąc *o poezji Alex. Chodźki* używa słów wspomnianych: »Pewni ludzie chcieliby być takiemi, jakiemi ich Pan Bóg nie stworzył.« Nie dziw że tenże sam recenzent i o *Meliteli* przesadził. Co tylko mógł kiedy niedorzeczniejszego napisać Kur. Polski, to w zdaniu o Meliteli napisał. Nie jestto już *klassyk* ani *romantyk*, ale błędny rycerz, szukający w tworach młodych poetów, czegoby w skarbnicach zapleśniałéj *lukubracji* nie znalazł. Chodziło mu nadewszystko o niszczenie żądzy namiętnego serca, w tém, aby zapewnić prym poetycki niektórym rosnącym u nas talentom, aby nadać źle zrozumianą powagę nowonarodzonym w dziecinnym świecie urojenia, takim jak Jędrzéj igraszkom. Dosyć żeby umiał podrzyźniać nasz goniec, żeby umiał nazwać kogo Jędrzejem; ażeby silniejszy zadał raz piszącemu niż od zamachu herkulicznéj maczugi! Otóż jest nasza pochodnia, co miała rozjaśniać ciemności od Wisły do Newy, od Wilji do Pełtewa i Dniestru. Wieczna sromota rodacy! tyle chwil zmarnowanych, tyle roli odłogiem leżącéj... Zmierzch towarzyszył naszemu rozmyślaniu, pokąd nie rozjaśnił swoich ożywiających promieni Kurjer Polski. Przynajmniéj żeby więcéj obiérał sobie przedmiotów pochwalnych, możeby częściéj był sprzecznym z sobą... Mówiąc o Meliteli nazywa całą przeszłość naszéj literatury, *zmierzchem zaśniedziałych, okrągłych, na wpół rozjaśnionych pojęć:* mówiąc o Woroniczu, tych słów o wieku Stanisława Augusta użył: (karta 214) » Wskrześcy nauk za Stanisława Augusta niemałych rzeczy dokazali. Przywrócili mowie ojczystéj dawny polor; umiejętnościom dawną wziętość; *wstręt ku uprzedzeniu i zabobonom*. Smiałą ręką stawiali gmach ówczesnéj cywilizacji i t. d. « Nie trzeba było wydać zdań sprzeczniejszych z sobą!

» Z nami porozumiéwać się w przedmiotach filozoficznych? « mówi obrażony w ostatnim sporze, kto śmié, czyja nauka, czyje siły wystarczą? myśmy ośmielili myśléć (!) Polaków i w Petersburgu i we Lwowie... Myśmy dali przykład Mickiewiczowi!.. To nie egoizm! to czysta jak kryształ prawda! Téj właśnie struny dotknąć należało u naszego gońca. Na polemice zasadza on wszelką umiejętność: a nawet kres wszelkiego dążenia w narodzie; mówi właśnie na k. 122: » Goniec Krakowski powstał już na Gazetę Krakowską, kiedyś przecie doczekamy się polemiki pism Lwowskich i Wileńskich. «

Gdzież są znowu te Kurjera pochodnie, te światła tak rzęsiste, tak dzielne, kto jest mistrzem, kto chorągiem, co taką rewolucję uczynił w świecie estetycznym, w *umiejętności pojęć zmysłowych*, (scientia cognitionis sensitivæ) jak ją nazywa Baumgarten? my lepsi jesteśmy! Ancillon nie filozof. Dziwny dowód, my lepsi! Co do mnie, nigdy nie uważałem Ancillona za najwyższego sędziego w rzeczach filozoficznych: ale napotykam w nim mnóztwo wysokich myśli o sztuce, filozofji i naturze, które najczęściéj kurjer blichtrami zbywa.

Jeden z filozofów wieku zeszłego mawiał: » W dwudziestym roku miałem się za mędrca, w trzydziestym ledwiebym się był głupcem nie nazwał. « Jakoż nie trzeba nam przenosić się w obce strony i okolice, by naprawić co jest krzywego lub godnego śmiechu; dosyć jest czasu! Nie samym rzeczom cudzoziemskim hołdować byśmy winni w rzeczach czystego rozumienia; ale téż nie ojczystym pisarzom, albowiem w niniejszym stanie naszéj literatury, daleko niepewniejszą rękojmią rodak niż cudzoziemiec.

Za Mickiewiczem poczęliśmy wołać: »że poeta bez obszernéj i wielostronnéj nauki obejść się nie może. « Atoli ten warunek i u Mickiewicza i u każdego prawdziwego poety Alfą i Omegą nie będzie. Przekonywają nas o tém liczne i znakomite przykłady w dziejach poezji i sztuki. I *źmierzch* wspomniany u recenzenta, zapewne powstał ze zdania Mickiewicza: »że teoretycy nasi, zacząwszy od gramatyków do estetyków, żyli dotąd kąskami wyniesionych ze szkoły prawideł, z resztą pełni byli przesądów.« Ale się recenzent jak pokazaliśmy, tém zdaniem *stale* nie przejął; owszem krytykę Mickiewicza *scholastyczną* tylko nazywa. Jędrzéj u nas węgielnym kamieniem, Mickiewicz mówi: »żeśmy ciemni i pełni przesądów z niewiadomością połączonych « a zatém pójdzie u nas w zapomnienie. Za tarczę wzięliśmy *niczyjéj niesłuchać rady* (*) i wolni jesteśmy od zarzutu.

Najdowcipniéj napastuje Kurjer wyrazy mego artykułu. *Niebieskie życie* powiedziałem stawiąc naprzeciw z *ziemskiém*. Kurjer bierze to za jedno co *zielone serce*. W *bolu głowy* zapewne zapomniał Kurjer że już dosyć o tym wyrazie w *poezjach Chodźki* pod art. *Somnambulizm estetyczny* powiedział. Lubimy w maju śpiew słowika i dźwięki powtarzane tego śpiewu nie nudzą nas bez wątpienia. Dla *zielonéj głowy* somnambulizm mógł ujść za słowika, bo o powabnych jego dźwiękach recenzent nasz dotąd nie zapomniał; a my czytając jedno i jedno, już eśmy się znudzili. Zapewne ten niebieskiem musi żyć życiem (vitam vivere), kto z niebios na oświatę głów ciemnych zesłanym został. Wytyka mi także Kurjer wyraz » *zrospaczony* « jako nie polski; zapewne ten, kto podobne czyni zarzuty, powinien być bezpiecznym ze swojéj strony: np. wyrazy *moc człowiecza* (k. 118), *trzęsionka wiadomostek* (k. 99), *początkujący* (initial), *wtajemniczyć się* (k. 468), to nie cudzoziemszczyzna! *drobniec musieli na karłów* (k. 80), *drobnostki tulić będzie pod swoje skrzydła* (tamże). *Zrozmaiciła* opowiadanie swoje postrzeżeniami (k. 268). To wszystko obroty mowy narodowe! Cóż jest lepszego w wyrazie *zrozmaiciła* niż w *zrospaczony*; przynajmniéj ten ostatni co do etymologji, utworzonym został na kształt wyrazu *stroskany*. Piérwszego *rozpacz*, drugiego *troska* jest źródłosłowem. *Indoctum doctumque fugat recitator acerbus!* Smieje się Kurjer z wyrazu *zmysły ujęte w granice pojęć skończo-*

(*) *Paradoxa* nigdy prawem nie będzie. — Niniejsze zdanie mówi tylko za tem, że nic dobrego przed nami nie było. Mówi jednak Kurjer na k. 117 i w *starych rzeczach jest wiele dobrego*.

nych: coś równie śmiesznego powiedział Kurjer, w piérwszym swym zaraz numerze (k. 4) »Osobliwszy ten rodzaj dzieł scenicznych, równie dla oka, jak dla słuchu zdaje się być wynaleziony: *najczęściéj wszystkie razem zajmuje zmysły* (ma się rozumieć *pięć zmysłów*: a między temi *smak* i *powonienie*). Zaprzecza mi Kurjer iskierki imaginacji, żem imaginację i czucie *narzędziem* nazwał. Ja w odwrotnym stosunku mogę zaprzeczyć tejże iskierki Kurjerowi, gdzie mówi: (na k. 118) *model imaginacji plemion dzikich stepów*. Z tém wszystkiém, byłem i jestem téj wiary, że nie entuzjazm i uniesienia, ale imaginacja i czucie, jako dwie władze duszy człowieka, zdolne nam stwarzać najpiękniejsze dzieła: wszelkie zaś pośrednie warunki, już z pewnéj miary *narzędziem* nazwać się mogą. W istocie jednak formy poetyckie, jako ułatwiające tylko środki, w badaniach rozumu przypuszczamy: chociaż ich rzeczywiście niemasz w przyrodzeniu. Sumienie bytu, sumienie myśli, sumienie sumienia, nigdy za jedno nie brałem: przestrzeń, jaka między *sumieniem* i *piérwszą przyczyną* zaległa, jest dla mnie równie jak sama *myśl* niezbadaną tajemnicą, czarodziejskiém kołem. »Wspiérajcie ubogich, mówi Wiktor Hugo (zobacz *Kurjer Polski karta* 409) żebyście mieli myśl spokojną, żeby się wam aniołowie przez sen ukazywali.« Przez taki *sen* właśnie ujrzeliśmy naszych wydawców, mających być z czasem z *redaktorów*, *reformatorami*, ubogiéj naszéj literatury. Wolelibyśmy atoli czytać słowa *Tygodnika Petersburgskiego* we wstępie: »zniknęły dla nas przesądy odgraniczające nienawiścią naród od narodu, literaturę od literatury, tylko pisma perjodyczne Polskie, wiele w tym względzie zostawiają do życzenia.« Z resztą nie mieliśmy ani czasu ani ochoty więcéj podobnych błędów polować w Kurjerze. K.

— Redakcja uwiadomia autora artykułu przeciw kursowi pana Villemain, że pismo to nie będzie umieszczone.

ANGLJA. — *Z Londynu, d. 26 czerwca.* — Król Jerzy IV uległ swojéj chorobie; tę smutną wiadomość ogłoszono publiczności przez następujący biuletyn. — »*W zamku Windsor, d.* 26 *czerwca.* Podobało się Najwyższemu powołać z tego świata króla Jmci. N. Pan skonał bez boleści dziś rano o godzinie kwadrans na czwartą.» — Następca tronu Angielskiego (xiąże Klarencji) objął rządy państwa pod imieniem *Wilhelma* IV. N. Pan zebrał radę tajną zaraz po południu tego samego dnia, na któréj członkowie téjże składali przysięgę; ministrowie zostali tymczasowie na urzędach swoich zatwierdzeni.

FRANCJA. — *Z Paryża d. 27 czerwca.* — Wczorajszy Monitor ogłosił następującą wiadomość telegraficzną. — »*Staonelli d.* 19 *czerwca.* Hr. Bourmont do JW. ministra wojny. Nieprzyjaciel uderzył dzisiaj na stanowiska nasze, ale został dzielnie odparty i zupełnie pobity. Jego obóz dostał się w ręce nasze, a w nim 8 armat i 400 rozbitych namiotów, niemało wielbłądów, tudzież trzody baranów i zapasy rozmaitéj żywności. Wojsko nieprzyjacielskie jest złożone z kontyngensów prowincji Konstantyne, Oran i Titterie, a w pewnéj części z milicji Tureckiéj; ta ostatnia znaczną poniosła stratę. Wojsko Francuzkie zajmuje swe stanowisko w obozie pod Staoneli. To pomyślne spotkanie ożywiło zapał wojska naszego.«

— Dzisiejsza *Gazette de Fr.* udziela następującéj o wyprawie Algierskiéj wiadomości: — »Bitwa pod Staoneli, była ważniejsza aniżeli z początku mniemano. Wojsko deja uderzające na Francuzów składało się z 80,000 ludzi; biło się z zawziętością, lecz w końcu musiało ustąpić waleczności wojska Francuzkiego. Druga, stoczona potyczka, była niemniéj świetna jak piérwsza. Cała nieprzyjacielska artellerja, dostała się w ręce naszych.«

— Wszystkie dzienniki tutejsze są zapełnione doniesieniami o zaszłych wyborach, tudzież uwagami nad niemi; dotąd odbyte wybory, wypadły w duchu oppozycji.

GRECJA. — Dalszy ciąg pamiętnika senatu Greckiego. — 3) Prowincje Rumelji Turkom odstąpione, dostarczają wojsku naszemu dwie trzecich części. Jeżli to wojsko powróci do domów swoich, natenczas Grecja będzie się widziała ogołoconą z głównych sił wojska, które tak walecznie broniły Missolungi i Aten. Atoli gdy te między nami, wewnątrz kraju, lub na granicy pozostaną, będąż spokojnie patrzeć na swoje nieszczęście, lub pokoju wiernie dochowywać? Wyłączenie wysp: Kandji, Samos, Ipsary, Kassos, Scio, Ekerja, Patmos, Sero, Kalymnos, Assypalea, Karpathos i wielu innych, da niezawodnie powód do wychodztwa, nawykłym do boju, do rozpaczy przywiedzionym mieszkańcom, którzy korzystając z pobliskości tylu niezamieszkałych zatok i pustych bez obrony brzegów, oddając się rozbojom morskim, będą musieli zostać zarazą wód Greckich. Cóż natenczas stanie się z państwa Greckiego w zarodzie będącego? Gdzież natenczas szukać spokojności na lądzie, bezpieczeństwa handlu na morzu? Gdzież niepodległa Grecja znajdzie dostateczne środki do utrzymania wielkiéj floty i zapłacenia licznego wojska? — 4) Oddzielone prowincje Rumelji, dalekie, aby państwu Ottomańskiemu znaczne czyniły dochody, służyły od dawna wolnemu i wojowniczemu ludowi za schronienie, który nieustannie Portę niepokoił i zrządzał jéj wydatki. — Ażaliż te prowincje, których niepodległy i wojowniczy duch przez dziewięcioletnią wojnę świeży otrzymał impuls, a które, że tak się wyrazimy, położone są pod bramami państw obudwóch, nie będą podawały zarodów gotowych przez najmniejszy zając się przypadek i zaledwie przygasły płomień wojny na nowo wzniecić? Gdybyśmy nawet przypuścili, że wszelki powód do nowéj walki ustał, i charakter wojowniczy odstąpionego Turkom ludu został ułagodzony, wszelako Turcy osadzą wszystkie mocne punkta w górach, i każdéj chwili zagrażać będą państwu Greckiemu; wykonywać oni będą na przyszłość wpływ, niezgodny z wysokiemi planami dostojnych monarchów, którzy los jego zadecydowali. — 5) Gdyby nawet Porta życzyła sobie trwałego pokoju, czyliż poddani jéj od wieków do nieposłuszeństwa nawykli, zgodzą się z jéj życzeniami, a Grecy niepodlegli w prowincjach pogranicznych, nie zasłonieni przez samą naturę mocną granicą, nie będąż ciągle wystawieni na niespodziewane napady hord Albańskich i Azyjatyckich? Cóż natenczas będzie rękojmią trwałego pokoju między Grecją a Ottomanami? Danoż mieszkańcom prowincji od państwa Greckiego oderwanych, środki zabezpieczenia swojéj własności, na przypadek, gdyby się swojéj ojczyzny zrzeć chcieli? Nie, albowiem, gdy wedle protokołu z d. 3 lutego wolno jest mieszkańcom Tureckim państwa Greckiego, równie jak mieszkańcom Gre-

ckim państwa Tureckiego, mienie swoje sprzedać i wynieść się z kraju; zatém widoczna, że pierwszym, jak n. p. Turkom z Eubei, takowa sprzedaż może przyjść do skutku i z korzyścią, ponieważ ich majątek znajduje się w kraju, przeznaczonym do używania dobrodziejstw i korzyści uporządkowanéj administracji; lecz wcale inaczéj wypadłoby z Grekami w Akarnanji, gdzie takowa sprzedaż albo całkiem nie mogłaby być uskutecznioną, lub za nieznaczną bardzo cenę. Istotnie, któż rozsądny kupowałby w Akarnanji posiadłość, w kraju, gdzie panuje jedynie dowolność, i będącym łupem nieładu? *(Dalszy ciąg nastąpi).*

WIADOMOSCI NAUKOWE.

Fragmenta o dawnéj literaturze Polskiéj. (Dalszy ciąg).

»W epoce téj, ze wszystkich djalektów Sławiańskich, Czeski język był najbardziéj wykształcony, bo Polskie i Ruskie djalekta nie mogły się jeszcze podnieść. Dziwno nie postrzedz tu wpływu Sławian na cywilizację niemiecką. Bulla Złota nakazywała w całych Niemczech uczenie się języka Czeskiego; Polacy na Niemców przeobrażeni w Szlązku, dali początek dzisiejszéj poezji niemieckiéj; Jan Huss był Czech, xięgi hussyckie były Czeskie, uniwersytet Pragski był Czeski, nie Niemiecki. Język więc tego narodu stał się modnym w Polsce, a że uniwersytet Pragski nie doświadczył takiego losu jak Krakowski za Ludwika, Czechy więc wywierały wpływ na nas..... Lecz Jadwiga podźwignęła Krakowską szkołę, i wyrobiła w 1397 roku u Bonifacego X, przywiléj na fakultet teologiczny, którego mu brakowało. Postępy uniwersytetu były olbrzymie, bo duchowni nasi nie zrywali stosunków z Włochami. Wydział teologiczny tak późno i z takiemi trudnościami uzyskany, wkrótce stał się sławnym w Europie. W r. 1431 na pamiętnym soborze Bazylejskim gdzie roztrzygano kwestję czy papież wyższy jest nad sobor, czy sobor nad papieża, doktorowie Krakowscy zasiadali na pierwszém miejscu po Bonońskich, i bronili władzę soboru. Pisano w Polsce i o tym i o wszelkich innych przedmiotach!!...etc.

Od roku 1450 do 1550 Polska uniwersalną monarchją sławiańską; język Polski bierze górę nad Czeskim i Ruskiemi djalektami; stosunki z Włochami coraz stają się ściślejszemi. Władysław Warneńczyk cztery trony Sławiańskie zasiada: Polski, Ruski, Litewski i Węgierski; od Białego Jeziora do morza Czarnego, i Krymowi prawie całemu, od Adrjatyckiego i Włoch do Baltyku, od Możajska do Dunaju, jeden monarcha rozkazuje. Kraków wtedy był stolicą Sławian, środkiem potęgi ich politycznéj i cywilizacji. Kazimierz Jagiellończyk nie chce przyjąć tronu cesarstwa Greckiego; Zygmunt I odrzuca proponowaną sobie przez papieża koronę ceserstwa Niemieckiego, odrzuca koronę Szwedzką, odrzuca koronę Węgierską, odrzuca Czeską. Zewszech stron ludy biją czołem Polsce; monarchów tworzą z swego ramienia jéj królowie.

W XV wieku zjawiają się sejmy; język Łaciński jest tam dla cudzoziemców; posłowie mówią po Polsku, po Rusku lub po Czesku. Wśród tego ogniska Sławiańskiéj narodowości, Czeski bierze przewagę nad innemi; a bratanie się tego narodu z Niemcami grozi Polsce. Kazimierz więc Jagiellończyk daje rozkaz aby Łaciński język nie był zaniedbywany... Religja katolicka panuje, a tolerancja wieczny jéj trjumf zapewnia. Przywiązana do ducha narodowego odparła sekty różne, odparła Wiklefa i Hussa nauki mogące dogmatem przywiązać Polaków do Niemiec; ona na Rusi, ona w Litwie przodkowała duchowi Polskiemu, gdy braterskiemi węzłami jednoczył się z innemi ludami, i zacierał nienawiści narodowe.... Nie mógł wystarczyć uniwersytet natłokowi swojéj i obcéj młodzieży; pozakładano więc w tym celu wielkie kollegja po miastach znaczniejszych.

Od roku 1550 do 1650 postęp literatury, upadek cywilizacji intelektualnéj, zgubny wpływ nauk niemieckich. Tę część pisma swego najniedbaléj ułożył autor, tak, że niewiadomo często w jakim celu myśl która rzucona na papiér. — »W poprzedzającéj epoce, powiada, mniéj było autorów, mniéj pięknych umysłów, mniéj sławnych ludzi, mniéj drukarni; a przecie ona to jest ogniskiem światła Polskiego, i taką ma wyższość nad późniejszą, jak rzezka młodość człowieka nad jego wiekiem zgrzybiałym. Cokolwiek widzimy wielkiego i pięknego, od 1550 do 1650, jest skutkiem poprzedzającéj epoki: wówczas wszyscy byli uczonymi, nauki otwierały podwoje senatu; — zaraza intellektualna nauk religji niemieckiéj była uważana za nikczemność umysłową, wyrzekano się zewnętrznego blasku, zamykano się w szczupłych granicach publicznego dobra, a każdy obywatel światła swego na użytek ojczyzny używał: kiedy później większa część pisarzów chce tylko błyszczéć, lub broni dogmatów niemieckich. Jakiekolwiek być mogły pożytki z reformy dla Niemiec lub innych państw protestanckich, my nie możemy jéj przypisać zbawiennego wpływu na Polskę, którą w téj epoce postawiła na punkcie teologji, w katolicyzmie samym kapłanom tylko przystępnéj; i obudziła opór wyznania Greckiego i Rzymskiego«... Myśl ta autora zbyt jest śmiała. »Trjumf reformy, powiada daléj, był użyteczny gdzie był potrzebny, gdzie dawna religja złych miała reprezentantów.« I rzeczywiście dziwne były wyrazy wartogłowów w Niemczech zbałamuconych, którzy dowodzili Polakom że katolicyzm jest nauką kłamstw, że xięża jego są oszusty; wyciénie Oleśnickich, Tomickich, Maciejowskich, Kromerów, Uchańskich, Goślickich i tylu zacnych kapłanów Polskich, powiedzcie czy to prawda! Jeżeli rzeczywiście jaka odmiana mogłaby zajść u nas, Uchański o niéj myślał; ale odstąpił zamiaru widząc że niemieckie religje dążą do panowania jak wszystkie sekty, podał więc rękę Hozjuszowi, i inny los Polski został. Wreszcie reforma musiała obudzić fanatyzm innych wyznań, a jakie z tego okazały się skutki, każdemu wiadomo. Zastępujemy w téj mierze autora lakonicznie mówiącego gdzie rzecz obszernego rozwinięcia wymaga, aby dowieść że duchowieństwo nasze zupełnie jest niewinne temu co zdziałał o nas fanatyzm i intrygi mniemanych religjantów.« Ale wśród tych nieszczęśliwości, powiada autor, duch polski zamiast upadać, nowéj nabiera mocy; Ruski język panujący dotąd u szlachty i mieszczan na Rusi i w Litwie, idzie w zapomnienie; wszyscy Polacy zaczynają mówić po polsku, wszyscy są katolikami, i ci co prowincje Piastów, i ci co Ruryków i Jagiellonów reprezentują. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.